

Niedorzecznik

22 listopada 2018

Wczoraj nad kandydaturą nowego Rzecznika Praw Dziecka debatowały sejmowe komisje. W piątek posłowie zagłosują za lub przeciw Mikołajowi Pawlakowi, pracownikowi Ministerstwa Sprawiedliwości.

Długo zastanawiałam się, o co chodzi: czy w naszym kraju najwyraźniej nie ma osoby kompetentnej, aby powołać ją na urząd RPD, skoro Sejmowi/Senatowi nie udało się to już cztery razy? Najpierw na straty poszli kandydaci opozycji: Ewa Jarosz i Paweł Kukiz-Szczuciński. Było to jednak dość oczywiste: pierwsza chciała 500-plusa dla wszystkich dzieci, a nie życzyła sobie klapsów; drugi już przez sam fakt leczenia arabskich dzieci z Syrii był podejrzany. Poległa Sabina Zalewska ze swoimi obawami o nastanie pajdokracji i oskarżeniami o plagiat. Też logiczne – robiłaby rządzącym zły PR.

Poległa wreszcie Agnieszka Dudzińska, szanowana w środowisku obyczajowa konserwatystka – i tu, szczerze mówiąc, przestałam rozumieć logikę sejmowych przepychanek. Dudzińska była wszak kandydatką idealną z punktu widzenia PiS. Ale na szczęście pojawił się on – cały na czarno. I wtedy doszło do mnie, że Zjednoczona Prawica ma bardzo konkretną wizję osoby, którą chce na ów urząd powołać. W żadnym wypadku nie może być to społecznik, lecz religiant.

Mikołaj Pawlak jest świętszy od samego papieża. Katolicko wykształcony od liceum, znawca prawa kanonicznego, nie uznający rozwodów (za wyjątkiem tych kościelnych, których udzielał przez 11 lat opiniował). Chciał zresztą zmieniać prawo rodzinne tak, aby ex-małżonkowie w przypadku rozwodów bez orzekania o winie nie dostawali zwrotu kosztów sądowych. Zamiast bowiem zyskiwać po 3 stówki w kieszeni, po wyjściu z sali rozpraw powinni zacząć smażyć się w ogniu piekielnego

potępienia. Pawlak domagał się, aby zaoszczędzone pieniądze w zamian szły na mediacje między małżonkami posiadającymi małe dzieci, aby za wszelką cenę ocalić ich od rozvodu.

To i tak jednak akcent humorystyczny w porównaniu z tym, co chciałby zapisać w ustawie o nieletnich: zbuduje ośrodki readaptacji społecznej (takie bardziej lajtowe poprawczaki), do których wsadzane będą już 13-latków. Żeby tylko. Według wizji nowego kandydata na RPD już 10-letnie dziecko mogłoby odpowiadać za popełnienie czynu karalnego. To zresztą kontynuacja polityki karnej Zbigniewa Ziobry (za pierwszej kadencji rządu PiS również chciał obniżyć wiek karalności – do 15 lat). Pawlak rozdysponował również znikomy procent ministerialnego funduszu służącego pomocy ofiarom przestępstw i resocjalizacji więźniów. Strach zapytać, na co w tym wypadku chciałby przekazać oszczędności. Może 600 plus na każde dziecko przeznaczone w przyszłości do seminarium?

RPD ma być urzędem służebnym wobec interesów najmłodszych – wobec dzieci z różnych środowisk, o różnym pochodzeniu i z różnym statusem majątkowym. Z rodzin pełnych i niepełnych, z rodzin adopcyjnych, patchworkowych, cudzoziemskich, nieheteronormatywnych. A także (co w całej sprawie „najstraszniejsze”): z rodzin po rozwodach. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że wybór tego kandydata zaspokoi potrzeby jedynie wąskiej grupy: ultrakonserwatywnych, głęboko wierzących rodziców, przekonanych o zbawiennej sile kar i autorytetu mierzonego kląpsem.

Trzeba przyznać, że opozycja zagrała dziś wyjątkowo sprytnie: opiniując negatywnie kandydaturę Pawlaka, znalazła formalny wybieg, który można do niego przyłożyć: brak wymaganego pięcioletniego doświadczenia w pracy na rzecz dzieci lub z dziećmi. W departamencie spraw rodzinnych u Ziobry Pawlak pracuje bowiem dopiero od 2016. Rządzący natomiast pragną jeszcze „dopytywać go o życiorys”, mając nadzieję, że jednak „przepchną” go dalej. Sama nie wiem, czy bardziej chcę, żeby im się to w najbliższy piątek udało, czy jednak nie. Patrząc

na tendencję w wyborach kolejnych kandydatów wskazywanych przez PiS, mam obawy, że następnym może okazać się sam arcybiskup Głódź.

Autorstwo: Weronika Książek

Źródło: Strajk.eu